

Zespół w składzie:  
Tomasz Polok KW Katowice  
Karol Witkowski KW Toruń

Nasz wyjazd odbył się w okresie 19-27.08.2011. Pokonaliśmy na wschodniej ścianie Marmolady dwa tamtejsze klasyki.

*21-22 sierpnia - Droga Vinatzer-Messner VII- OS, dł. drogi ok. 1000m*  
*24-25 sierpnia –Droga Tempi Moderni VII+ OS, dł. drogi ok. 1000m*

Pierwsza z dróg, to droga w dolnej części prowadząca głównie kominami i zacięciami, trochę mało „marmoladowa”. Sporo haków na dolnym odcinku daje komfort psychiczny i możliwość oswojenia się ze skałą. U góry wybieramy wariant Messnera (zamiast wyjścia kominami Vinatzera) i tu zaczyna się prawdziwa przygoda. Morze płyt i małe problemy orientacyjne oraz niezbyt szybkie tempo wspinaczki powodują, że jesteśmy zmuszeni biwakować i to trzy wyciągi od szczytu. Szkoda, że nie udało się skończyć drogi jednego dnia, ale takie biwaki pozostają na długo w pamięci. Następnego dnia kończymy drogę i zjeżdżamy kolejką do Malgi Ciapelli. Wspinanie w dużym upale dało nam trochę w kość, oczywiście ilość wody jaką zabraliśmy w ścianę okazała się zdecydowanie za mała.

Chciałoby się odpocząć dwa dni, ale prognozy mówią, że na tak długi rest nie możemy sobie pozwolić. Jeden dzień musi wystarczyć. Rest na całego i już po głowie chodzi kolejna droga. W planach Gogna lub Tempi Moderni. Wybór pada na Tempi Moderni podobno najwspanialsze dzieło Mariachera z 1982 roku.

Wspinaczkowo już trochę „dotarci” ruszamy na kolejną drogę, tym razem planujemy biwak na półkach, które znajdują się w połowie ściany. Na tę drogę świadomie nie ruszamy zbyt wcześnie, trudności drogi VII+ znajdują się na drugim wyciągu, musimy być dobrze rozgrzani przed tym fragmentem. Załapujemy się na pierwsze promienie słońca. Przechodzimy czysto ten wyciąg, to dobry prognostyk przed tak długą drogą. Prowadzimy po kilka wyciągów, wspinanie naprawdę piękne ale i bardzo moralne. Trzeba się mocno „trzymać skały” nawet na wyciągach czwórko, piątkowych, tarcie

niesamowite i skała lita. Eksponowane trawersy i wiele metrów płytowego wspinania. Biwak po pierwszym dniu wspinania komfortowy, na półkach zastajemy cienkie karimaty i energety. Rano trzeba opuścić tak miłe miejsce, połowa ściany jeszcze przed nami. Niestety pierwszy wyciąg nad półkami to znowu trudności, tym razem ruszamy słabo rozgrzani. Po południu pogoda trochę się załamuje, wieje zimny i silny wiatr, a ściana do końca nie odpuszcza. Po drodze znowu zjeżdżamy kolejką, aby kolejnego dnia ruszyć w kierunku domu.

Droga godna polecenia, orientacyjnie dość trudna, młotek i haki konieczne, warto zabrać również tricamy, raczej dla osób, które mają już na swoim koncie kilka długich górskich wspinaczek.

Pogoda i warunki jakie zastaliśmy w ścianie pozwoliły nam zrealizować zaplanowane cele.



Tomek na trawersie Tempi Moderni



Karol na płytach Tempi Moderni

Z taternickim pozdrowieniem

Tomasz Polok  
Karol Witkowski